

Potrzeba wiedzy statystycznej

Każdy chyba musiał zauważyć, że coraz większą wagę, nawet w życiu codziennym, posiadają wiadomości statystyczne i gospodarcze. Dłż już nie tylko profesor, uczonec, statystyk, geograf czy historyk, wreszcie dziennikarz lub społecznik, lecz dostatecznie każdy obywatel, który chce coś nie coś chęćby rozumieć, — co się we świecie koło niego dzieje, musi niemal co chwila poszukiwać wiadomości, ile Polska lub inny kraj ma mieszkańców, jakie długie są tego lub innego kraju granice lądowe, a jakie długie morskie, ile wywozi się zagranicę i czego, a także które i tak dalej i dalej bez końca. A już wprost nie godzi się zwalczać inteligentem, jeśli nie będzie się wiedział całego szeregu wiadomości z zakresu statystyki własnego kraju i sąsiednich. Wprost bez takich wiadomości dziś nie można logicznie rozumować i wysnuwać wniosków.

Wiele wiadomości tych umiemy na pamięć, ale to niewiele pomaga, bo olbrzymia większość z nich zmienia się w każdej chwili. Na tem polega przecież życie, które jest płynne. „Panta rei” — „Wszystko płynie”. — mówili starożytni Grecy i mieli rację. Zasadniczą więc cechą wiedzy statystycznej jest jej ruch, zmienność danych. Tak, jak rzecz się ma z każdą rzeką. Mówimy, że to jest zawsze jedna i ta sama np. Wisła, lecz właściwie ona jest w każdej sekundzie inna, ponieważ woda w niej płynie, a razem z wodą całe jej życie i zawartość, treść ulega zmianie. Kto więc chce naprawdę coś więcej wiedzieć o Wiśle, ten musi obserwować to zmieniać, notować je i dopiero wtedy będzie wiedział, co się naprawdę z rzeką i w rzeczy dzieje, wiedzę go nie zaskoczy ani powódź, ani susza, bo on będzie wiedział, kiedy i jaka fala idzie, kiedy i jak wielkie miedzyły potworzą się z powodu suszy i odpowiednio do okoliczności, które czas niesie, zawczasu się przygotuje i zwycięsko wszelkie przeciwności znieśli.

Życie również płynie. Tak życie pojedynczych osób, jak narodów, państw, części świata i całej ziemi. Kto pragnie fałom życiowym przeciwstawiać się w imię dobra własnego i dobra całego swego narodu, ten musi znać nurt życia i obserwować jego zmiany i przejawy. Jak dalece jest to ważne i potrzebne, dowodem najlepszym jest fakt istnienia w każdym nowoczesnym państwie urzędów statystycznych, które według wymagań nauki, wiedzy statystycznej, liczą i liczą stale bez przerwy to wszystko, co ma znaczenie dla życia państwa, społeczeństwa oraz nauki. Bez istnienia takiego urzędu statystycznego żaden geniusz, żaden minister nie mógłby rządzić swym państwem, nawet kilka dni, bez obawy robleńia już nie tylko kapitalnych głupstw, lecz wprost karygodnych lekkomyślnych błędów. Ma więc taki urząd i Polska. Jest to wła-

Zaraza płucna bydła w Polsce.

Zwalczanie zarazy płucnej u bydła w Polsce ma doniosłe znaczenie dla rolnictwa, ponieważ wywóz bydła do wielu krajów z obawy zanieczyszczenia zarazy jest całkowicie wstrzymany.

Pierwsze wypadki zarazy płucnej bydła i dziczyzny zauważono w 1933 r. Natychmiast zarządzone zniszczenie wszystkiego bydła w ogniskach zarazy oraz przystąpiono do masowego badania pogłowia bydłowego nie tylko w okręgach zapowietrzonych, lecz i tych, gdzie była zaraza przed 1929 r. Wzmocniono też nadzór weterynaryjny w całym państwie. Ogółem od tego czasu w 47 ogniskach zarazy wybito 8,152 sztuki bydła.

Badania lekarsko-weterynaryjne okręgów zapowietrzonych wykazały, że główne ogniska zarazy istnieje w 3-ch powiatach wojew. Warsz., a mianowicie: Kutnowskim, Rypińskim i Płockim. Obecnie jest znaczna poprawa i można mieć nadzieję, że w ciągu kilku miesięcy zaraza zostanie zwalczona.

Z powodu zarazy płucnej cały szereg państw zamknął przywóz bydła polskiego całkowicie. Są to państwa: Belgja, Francja i Jugosławia. Inne jak: Austria, Niemcy i Rumunja — częściowo.

Najdalej w gorliwość zakazów posunęła się Rumunja, bo z racji zarazy płucnej u bydła, zabroniono przywozu nawet... owiec i świń, jakby to coś mogło mieć wspólnego z chorobą bydła.

Władze weterynaryjne, mając na uwadze szkodę, jakaby mogło wywołać stwierdzenie zarazy płuc-

nej w transporcie bydła, wysłanego zagranicę, dokładają starań, aby do tego nie dopuścić.

Mimo to, należy nieustannie odwoływać się do obowiązku obywatelskiego względem całego państwa jego Obywateli - Rolników, aby pilnie baczyli na swe bydło i w ten sposób współdziałali z władzami wet. w sprawie wytypowania zarazy, która czyni nam tak wielkie szkody bezpośrednio i pośrednio.

Komunikat Stacji Ochrony Roślin T.O.W.

Obecnie pojawiły się na terenie wielu województw i zaniepokoiły rolników czarne gasienice Gnatarza rzepakowca (*Athalia colibri* *Athalia spinarum*) na letnich rzepakach i rzepkach, gorczycach, a także na późnych: kapuscie i kalafiorach.

Niejednokrotnie już owad ten występował u nas, lecz zawsze pojawiał się tylko lokalnie. Zwykle nawet w jednym i tym samym gospodarstwie gasienice Gnatarza zajmowały niektóre tylko pola.

O przyczynach tego wyjątkowego zjawiska trudno dziś mówić, jest ono być może w związku z przebiegiem pogody, a niezawodnie i z silnym zwykle zachwaszczeniem naszych pól lub otaczających ich gruntów, chwastami krzyżowcami (topucha, ognica, rukiew i in.), oraz komosowatami

Zakup koni dla wojska w Płocku.

Warszawska Izba Rolnicza podaje do wiadomości zainteresowanych, że Komisja remontowa będzie kupować konie dla wojska w Płocku w dniu 19 września b.r. o godz. 9 rano.

Nabywane będą konie wszelkich typów w wieku od 3—6 lat.

Konie przeznaczone na sprzedaż winny być doprowadzone na miejsce spędu zawczasu, świeżo i dobrze wypoczęte.

nie: Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, który tę pracę wykonuje i wyniki do wiadomości podaje.

Cztery lata temu w łonie tego Głównego Urzędu Statystycznego Rzeczypospolitej Polskiej powstała myśl wydania oprócz dużych roczników „Małego Rocznika Statystycznego”, któryby w małym i tanim, lecz należyście uregulowanym i ściśle opracowanym wydaniu podał to, co szerokim rzeszom inteligencji niemal w codziennym życiu do wiadomości jest potrzebne. Przedsięwzięcie to dobrze się udało i uzyskało olbrzymie wzięcie, rozchodząc się po całej Polsce w wielu tysiącach egzemplarzy, co na nasze stosunki jest wybitnym sukcesem. Coprawda, do powodzenia nie mało przyczyniła się niezwykle niska cena wydawnictwa. Oto poprzednie roczniki kosztowały po 1 złoty 20 groszy, ostatni zaś „roczniczek” — nawet tylko 1 złoty, pomimo, że posiada znakomity papier, bardzo ładny druk, XX+232 stron białego druku o treści „najpierwszej klasy”, świetną dwubarwną mapkę Polski i cały szereg wykresów, uderzających okajnością wykładu ich przedmiotu. Wprost można powiedzieć, że Gł. Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej przeszedł sam siebie. I dlatego też uważamy za właściwe o wydawnictwie tem donieść

naszym Czytelnikom aż w artykule wstępnym naszego dodatku rolniczo-gospodarczego, że samo wydawnictwo jest fenomenem w naszych warunkach drukarsko-księgarskich i rzecz sama jest tak potrzebna, że o tem każdy wiedzieć musi.

Dziś nie można sobie wystawić wójtą, urzędnika samorządowego, czy jakiegokolwiek innego, ani działacza społecznego czy jakiegokolwiek innego Polaka, myślącego poważnie, bez tego „Małego Rocznika Statystycznego” na 1934 r. Nikt też nie może się wymawiać brakiem pieniędzy, bo na kupno wystarczy dosłownie półtora paczki najwzkiejszej „machory” z odpowiednią ilością bibułki, na co naprawdę każdy zdobyć się może, o ile tylko zechce być uświadomionym obywatelem kraju. *Pal.*

BEZPŁATNE Porady Weterynaryjne dla rolników-hodowców

Udzielam bezpłatnie odpowiedzi w sprawie chorób zwierząt.

Na odpowiedzi dołączyć znaczek.

Adres. Lekarz weterynarii

Z. Olszański — Krośnice.

Proszę nadesłać dokładny opis choroby

(lebiada, komosa). Rozpoczynając się więc u nas powszechna akcja tępienia chwastów, będzie najlepszym środkiem zapobiegającym klęskom.

Zwalczanie żerujących już, lecz młodziutkich, gasienic polega na stosowaniu preparatów nikotynowych. Starsze jednak gasienice można zabić już tylko truciznami arsenowymi (np. zieleni paryska — 1 gram zieleni i 8 gramy wapna świeżo zlasowanego na 1 litr wody). Poza tem stosuje się strząsanie gasienic z roślin miotłakami z prętów i spasanie drobniem. W najcięższym wypadku uciekać się trzeba do walowania i zaorywania opianowanych pól lub ich części.

Celem wyjaśnienia, jak długo klęska ta może jeszcze trwać i rozszerzać się, oraz celem przewidywania możliwości ponownego powstania się klęski, postanowiliśmy byliby nadsyłanie partii żywych gasienic z roślinami do warszawskiej Stacji Ochrony Roślin, Warszawa, ul. Bagatela 3 (badania są bezpłatne).

Oprócz tego należy teraz:

- 1) niszczyć gasienice Bielinka. Kapustnika (zbierać, wypuszczać kaczki i opylać Arsenoboratem firmy „Azot”),
- 2) zbierać i niszczyć w ogniu lub wrzucać do wody, albo zakopywać głęboko opadające owoce gruszy i jabłoni, uszkodzone przez Owocówkę-Jabłkówkę,
- 3) zakładać na pniole jabłoni i gruszy opaski chwytnie i palić je co 10 dni,
- 4) zraszać plantacje pomidorów cieczą bordową przeciwko grzybkom na liściach,
- 5) zwalczać mszyce,
- 6) obserwować stopień rozmnożenia się mysz polnych,
- 7) przygotować się do zaprawiania zboża siewnego.

(—) Dr. Wł. Gorjaczowski, Kierownik Stacji Ochrony Roślin Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego, Warszawa, Bagatela 3.

Szkody w wikliniarstwie.

Plantacje wikliny szlachetnej w roku bieżącym mocno ucierpiały wskutek częstych burz gradowych. Wreszcie i powódź bardzo wiele wyrządziła szkód wiklin, której najwięcej hodowli znajduje się nad rzekami w Małopolsce i na Pomorzu.

Co robić?

W sadzie:

Sprawdzamy wszystkie drzewa i wycinamy „wilki”, to jest proste, soczyste pędy, wychodzące ze śpiących oczek, oraz „pijawki”, czyli także dzikie pędy, wyrastające z korzeni. Należy uważać, ażeby przy tej operacji drzew nie kaleczyć. W dalszym ciągu zbieramy owoce opadłe i dajemy je nierogaczom, palimy lub z większych jabłek robimy ocet. W żadnym razie nie można ich zostawić w sadzie, bo szkodzą innym, zdrowym drzewom i owocom.

Podpieramy gałęzie drzew, obciążonych nadmiernie owocem.

W warzywniku:

Zbiór: ogórków, pomidorów, kalafiorów i kapusty pół-wczesnej. Zbieramy nasiona wielu warzyw. Wybieramy najpiękniejsze okazy ogórków na nasienne.

Wyrywamy spośród cebuli te okazy, które wyrastają w „baki”, to jest w pędy kwiatowe i nasienne.

Później przenosimy plantacje truskawek w nowe miejsce.

W pasiece:

Miodobranie skończone. Wszędzie słabe i u nas też. Opowiadają co prawda, że był wśród nas taki pszczelarz, który miał po 10 kg. miodu z ula. Ale sąsiedzi jego mówią, że „trochę” tylko przesadził, mianowicie dopisał do jednaki z prawej strony zero. Ale mniejsza o to. Ogólnie nie należy wątpić, że pszczoły trzeba dokarmiać już teraz i później także, jeśli chcemy, by przetrzymały. Cukier tani dla pszczoł ma O.T.O i K.R. w Płocku, ul. Kościuszki 8.

Eksport polskich przetworów mięsnych — szynki, kiełbas, parówek i konserw znalazł obecnie odbiorców w Egipcie, Tunisie i Marokku, a nawet w Syrii.

ZAKŁADANIE TRUSKAWEK

Kto zakłada truskawkowe plantacje w lecie, a nie na wiosnę, ten nie traci roku i ma dlatego większy sysek. Ażeby można było tego dokonać teraz, trzeba było już od wiosny hodować odpowiednią ilość silnie zakorzenionej rozsady i przygotować możliwie najlepiej zawczasu ziemię. Trzeba pamiętać, że truskawki bardzo źle znoszą wszelkie nawożenie, wobec czego na jednym miejscu nie mogą rosnąć dłużej jak 4 do 5 lat. Z tego zaś wynika, jakie proste wniosek, że trzeba pod nie wybierać ziemię dobrą, dobrze wygojoną na wiosnę i należyte uprawianą mechanicznie.

Najpóźniej truskawki można sadzić do połowy września.

Jeśli rozsądę mamy u siebie, to sadzimy z bryłą ziemi. Wtedy możemy sadzić i we wrześniu. — Jeśli sadzić mamy kupną rozsądę bez ziemi, trzeba to zrobić wcześniej. Jeszcze w sierpniu. Wówczas truskawki zakorzeniają się jeszcze dobrze do jesieni i nabierają nawet tyle siły żywotnych, że już w pierwszym roku uprawy wydadzą wcale pokazny plon.

Rady praktyczne dla kupujących konie.

Kupno dobrego konia nie jest rzeczą łatwą, jak to się niejednemu wydaje, wymaga bowiem dużej wprawy w badaniu, a przede wszystkim znajomości rzeczy, tembardziej, jeżeli kupujemy konia od zawodowego handlarza, który zwykle używa najrozmaitszych sposobów, w celu ukrycia różnych chorób i wad sprzedawanego konia. W takich razach trzeba być bardzo ostrożnym i najlepiej zawrzeć przy kupnie wymówić sobie przy świadkach pewien termin, np. dwutygodniowy, w czasie którego, gdyby się ujawniły jakieś wady lub ukryte choroby, żeby sprzedający handlarz był obowiązany zabrać konia spowrotem bez żadnej pretensji.

Konia przy kupnie należy dobrze zbadać; w tym celu trzeba go postawić na twardym i równym gruncie i zacząć od zbadania jego nóg, pamiętając o starej zasadzie hodowców: „Jeśli u najpiękniejszego konia zanadto wadliwe nogi — odrzucić go!”

Dobre, mocne nogi u konia powinny stać zupełnie równo i prostopadle, przyczem kopyta nie powinny być do siebie zbliżone, ani też rozstawione od siebie. Dalej, należy zbadać stan kopyt, czy nie są gdzie popękane, czy strzałki nie psują się, czy kopyta nie są wąskie, krótkie, ściśnięte lub sztorcowate.

Po takim zbadaniu wszystkich nóg trzeba kazać konia przeprowadzić, najpierw stępa, a potem klusa, tak po płasku, jak i po bruku, pilnie uważając, czy nie upada on na którą nogę.

Wrazie gdyby się dostrzegło jakąś kulawizną, choćby niewielką — lepiej konia odrzucić i nie kupować, choćby nawet handlarze zapewniali, że to drobnostka. W celu ukrycia istotnej przyczyny zadawnionej jakiejś kulawizny, handlarze często uciekają się do następującego sposobu, a mianowicie: odłupują przed sprzedażą no-

żykiem kawałek rogu i potem zapewniają, że koń chwilowo trochę kuleje wskutek przypadkowego nadłamania rogu. Nigdy w takich wypadkach nie dawać im wiały i konia odrzucić, ponieważ można nabyć konia ze starą, przeżywką i upartą do wyleczenia kulawizną.

Dalej, jeżeli koń jest chudy i kaszle, a po przeprowadzeniu klusem, zaczyna mocno „robić bokami” i ciężko oddychać, również takiego konia nie nabywać i odrzucić, ponieważ będzie to nieuleczalna choroba zwana dychawicą,

czyli rozcięciem płuc. Wreszcie należy dobrze obejrzeć ze wszystkich stron skórę na szyi, na bokach i na nogach, a szczególnie od ich strony wewnętrznej i uważać, czy nie ma gdzieś miejsc tyjących, strupów lub zacerwieńnienia skóry, co by wskazywało na jakąś chorobę skórną, jak liszaj, parchy lub świerzbę, bo wszystkie te choroby nierzadko są trudne do wyleczenia i łatwo mogą się przenieść na inne konie, dlatego też nie należy nabywać koni, podejrzanych na choroby skórne.

Z. Olszański, lekarz wet.

Ubezpieczenia w walucie zagranicznej.

W „Dzienniku Ustaw” Nr 73 z dn. 20 b.m. ogłoszono rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 10 sierpnia r. b. w sprawie zawierania umów ubezpieczeń bezpośrednich w walucie zagranicznej.

Na podstawie powyższego rozporządzenia, umowy ubezpieczeń bezpośrednich mogą być zawierane w walucie zagranicznej w następujących przypadkach:

W dziale ubezpieczeń przewozowych, o ile dotyczą transportów w obrocie z zagranicą;

W dziale ubezpieczeń ognio- wych, o ile dotyczą nieruchomości, na których ciąży pożyczki bi-

poteczne, udzielone przez Towarzystwo kredytowe ziemskie w Warszawie, Towarzystwo kredytowe przemysłu polskiego lub przez Bank Gospodarstwa Krajowego w listach zastawnych, lub w obligacjach, które w myśl art. 26 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12 czerwca 1934 r. o wierzytelnościach w walutach zagranicznych (Dz. U. R. P. Nr 59 poz. 509) nie podlegają konwersji a suma ubezpieczenia nieruchomości ma stanowić zabezpieczenie spłaty pożyczki i związanych z nią należności. Ubezpieczenie może być w tych wypadkach zawarte w walucie zagranicznej, w jakiej emitowano papiery wartościowe, będące przedmiotem pożyczki, i tylko do wysokości sumy, zabezpieczającej pożyczkę. Rozporządzenie weszło już w życie.

Głosy czytelników.

W Mławskiem bociani są.

Na zapytanie „Mazowieckiego Głosu Rolniczego” Nr. 31 z 17 sierpnia 1934 r. p. Za z Mławy donosi, że wszędzie wokół Mławy na łąkach bocianich ochoczo kłękają po 2 lub 3 młode bocianięta.

łatwiej jest pielęgnować. Takie zagony są konieczne na łąkach zbyt mokrych. Zagony robimy o szerokości 1 metra 25 centymetrów i prowadzimy je z południa na północ. Rzędy są od siebie odległe po 60 centymetrów. W każdym rzędzie po 3, a na piaszkach po 4 rośliny.

Rozsadę bez ziemi sadzimy tak samo, tylko cokolwiek mocniej trzeba ziemię wokół uciśnąć, „serca” nie zasypać ziemią i nie pozawijać korzeni.

Na pracę tę najlepsze są dni dżdżyste, lub chociaż pochmurne. Jeśli o takie trudno, to trzeba sadzić rano lub przed wieczorem.

Rozsadę przed wyjęciem z gruntu zwleamy silnie wodą i po wszedzeniu czynimy to samo. Wodą dobrze wygrzaną konieczne.

Choć truskawki łatwo się przyjmują na każdej glebie, to jednak pewna, niewielka ilość roślinek zaschnie, należy przeto część roślinek zasadzić w tak zwanej „szkolce”, to znaczy na osobnym kawałku gruntu, dając między roślinami 20×20 cm. To pozwoli nam później po przejrzaniu plantacji zapewnić puste miejsca, by nie było braków.

Po założeniu truskawozarni utrzymujemy ją czysto, a powierzchnię gleby pulchno.

Zdarza się, że roślinki podjadą pędrak chrząszcza majowego lub czerwca, należy go odszukać i zniszczyć.

Truskawki — to pierwszy owoc po sianie. Wielki, soczysty smaczny i pożywny. Cieszy się zawsze i wszędzie niezwykłym powodzeniem. Nadaje się znakomicie na różne przetwory zimowe. Wprost trudno jest wyobrazić sobie, że są gospodarstwa, które truskawek własnych nie mają, że są gospodynie, które własnym miodem pleców walcem nie wytłuką, że to truskawek w ich ogrodzie nie ma. A gdyby okazało się, że młodzi są niewinni, to gospodnie same winny czempredę truskawczarnie założyć, by na wiosnę z tryumfem w osierwcu roku przyszedł dzieci i młoda własnymi truskawkami ucztować. Jakaż to przebieg będzie radość w domu, no i sława dla dobrej gospodyni. A i grosików trochę może za nie wpaść do kieszeni, co także nie zawadzi nikomu. Toż to wszystko tak łatwe do zrobienia i niekosztowne, bo prawie bez wydatku możliwe do zrobienia, że po prostu wstyd, jeśli kto truskawek nie ma, a dzieci jego przez ploty chodzą do cudzych ogrodów po ten smakołyk, którego każdy mieć może, ile dusza zapagnie, byle tylko ochcieć.

Oczywiście, do sadzenia wybieramy sztuki duże, rozrośnięte i dobrze zakorzenione. Jeśli je przeniesiemy w nowe miejsce na łące z ziemią, to właściwie nawet nie będą wcale chorować, bo truskawki są bardzo łatwe do przyjmowania się. Po umieszczeniu roślin w dołku, podobnym kształtem i wielkością do bryły ziemi z rośliną, obokamy ziemię dookoła, uważając, aby rośliną znalazła się tej samej głębokości, jak rola poprzednio.

Truskawki można prowadzić na płask i na zagonach. Odległości między roślinkami stosujemy następujące:

na ziemiach żyznych i ciężkich 70×40 cm., na słabszych i piaszczystych — 60×35 cm.

Ważne jest, aby liście truskawek jaknajprędzej zasłoniły całą przestrzeń między roślinami, ażeby słońce i wiatr nie wywiewały z pod roślin wilgoci.

Stosuje się też sadzenie w linie co 75 centymetrów, z tem wyłączeniem, by w następnym roku po zbiorze owoców wyjąć co drugą i przesadzić na inne miejsce, zakładając w ten sposób nową truskawczarnię z drugorocznych roślin. Wtedy trzeba bezwarunkowo przesadzać z bryłą ziemi.

Na zagonach znów truskawki